WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 84. Bochum, wtorek, 21 lipca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajdu e się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Gelsenkirchen. Tutejsze polskie Tow. św. Floryana obchodziło w dniu 12-go b. m. drugą rocznicę istnienia swego. Zabawę rozpoczęto zwykłym sposobem powitaniem obecnych i odśpiewaniem pieśni. Potem nastąpiły różne deklamacye, które wygłaszali członkowie i goście, młodzieniec zaś K. wystąpił z wesołym monologiem: „Chłop o letnikach“. W wolnym czasie grała muzyka różne melodye koncertowe, podczas gdy zebrani Rodacy bawili się swobodną pogawędką. W końcu odegrano teatr amatorski pod tytułem „Dzwonek św. Jadwigi“, wcale udatnie. Prócz członków i Rodaków z Gelsenkirchen zebrali się także członkowie towarzystw z sąsiednich miejscowości, a był też obecny redaktor „Wiarusa Polskiego“. Zabawa udała się dobrze, a nie brakło też na niej zwykłych toastów.

Kevelaer. Znaczna liczba Rodaków z Westfalii i Nadrenii brała w zeszłą niedzielę udział w pielgrzymce, której wspaniała sprzyjała pogoda. Bliższe szczegóły podamy dla braku miejsca w przyszłym numerze.

Strzeżmy język polski przed zagładą.

Naród, który zdoła utrzymać swój język od zagłady, nie zginie, naród zaś nie umiejący lub nie chcący tego czynić, musi się na śmierć gotować. Słowa powyżej wymienione są najgłębszego zastanowienia godne.

Język ojczysty jest podstawą każdej narodowości, a kto go utraca, zatraca także swą narodowość. Polak przestaje być Polakiem z chwilą zarzucenia języka polskiego. Pamiętajmy, że naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka zaś narodowego nie ma narodu.

Język polski jest tak piękny, tak bogaty jak rzadko który, mimo to Polacy na obczyźnie nie dbają o niego w dostatecznej mierze, nie dbają o jego czystość, wtrącają do niego coraz więcej wyrazów niemieckich, przez co język nasz dużo traci na piękności. A młodzież polska, a dorastające młode pokolenie uczęszczające do szkół na obczyźnie? Młodzież nasza lgnie więcej do niemczyzny, niż do języka polskiego, szybkim krokiem dążąc do zupełnego zniemczenia się.

Cóż jest wtedy przyczyną tego smutnego objawu? Oto brak oświaty i wynikający ztąd brak poczucia narodowego i straszna opieszałość przeważnej części rodziców polskich w sprawach dotyczących tej najżywotniejszej sprawy narodowej, sprawy zachowania dla dalszych pokoleń języka polskiego. O tem wszystkiem pisaliśmy już niejednokrotnie.

Brak poczucia narodowego okazuje się zbyt dobitnie wśród Polaków na obczyźnie. Spojrzyjmy tylko na ogół naszych braci na wychodźtwie, a zobaczymy, że tylko mała część dąży do oświaty przez czytanie pism i książek i należenie do towarzystw polskich, przeważna zaś większość nie troszczy się o nic, chodzi po manowcach, wiedzie życie godne pożałowania, prowadzące do zupełnej zatraty nietylko polskiej narodowości, lecz także wiary świętej. Zupełny brak oświaty jest tego smutnego objawu przyczyną. Nie wystarcza jednak powiedzieć: Jestem Polakiem. Trzeba przedewszystkiem wypełniać sumiennie powinności, jakie na każdym Polaku ciążą, każdy winien czuć po polsku i czynami stwierdzić, że jest Polski synem.

Pierwszą powinnością ojca Polaka i matki Polki jest czuwać nad tem, aby dzieci nauczyły się dobrze władać językiem ojczystym, polskim, bo to jest świętym obowiązkiem rodziców, język niemiecki przyswoją one sobie w szkole w dostatecznej mierze. Czy jednakże rodzice czynią temu obowiązkowi zadość? Gdzież tam! W iluż to domach pyta ojciec lub matka synalka po polsku a on odpowiada rodzicom po niemiecku? Na ulicy słyszymy u dzieci polskich niemal tylko język niemiecki. Mało jest takich rodziców, którzy w domu dzieciom po niemiecku szwargotać zabraniają. Kto oczu nie zamyka na to, co się dzieje wśród Polaków, przyzna nam słuszność. Jestto niestety smutna, bardzo smutna rzeczywistość.

Jeżeli zaniedbywanie obowiązków względem języka ojczystego u narodów cieszących się swobodą byłoby wielką zdrożnością, to u nas Polaków, gdzie wrogowie nasi na wszelki sposób usiłują nam wydrzeć nasz język, tę podstawę narodowości naszej, byłoby to błędem nie do darowania, bo równałoby się to zdradzie sprawy ojczystej. Zaniedbywać w domu, w potocznej mowie używania języka ojczystego na korzyść obcego, jestto wyrzekać się najskuteczniejszego środka, służącego do podtrzymania naszej narodowości.

Baczcie więc, kochani rodzice, na to, aby dzieci wasze uczyły się po polsku i w domu z wami i pomiędzy sobą mówiły tylko po polsku. Dając dziatkom waszym polskie wychowanie, okażecie się prawdziwymi patryotami i pokażecie czynem, że kochacie nieszczęśliwą Polskę. Pamiętajcie, że Bóg stworzył was Polakami i żąda, aby takiem także potomstwo wasze zostało.

Proces polityczny.

Przed kratkami sądu w Katowicach rozpoczął się przy ogromnym udziale publiczności proces wytoczony zarządowi polskiego Kółka śpiewackiego „Lutnia“ za naruszenie ustawy o stowarzyszeniach i za obrazę przewodniczącego gminy Dirschla. Na ławie oskarżonych zasiada siedm młodych robotników. Ow Dirschel zaczął nękać „Lutnię“ rozmaitemi przepisami, które władze stosują tylko do Towarzystw politycznych, między innemi wzywał „Lutnię“ o dostarczenie spisu członków, o tłómaczenie pieśni śpiewanych na posiedzeniach towarzystwa. Zniecierpliwiony zarząd wniósł skargę na „gorliwego“ urzędnika do wydziału okręgowego. W skardze tej mają zachodzić wyrażenia uchybiające urzędnikowi; ztąd skarga o obrazę. Do wniosku zaś, że „Lutnia“ jest Towarzystwem politycznem, doszedł skarżący na podstawie następujących spostrzeżeń: oto na jednem posiedzeniu zjawił się pewien redaktor i wypowiedział mowę rzekomo na tle politycznem, powtóre zwyczajem było, że na posiedzeniach Towarzystwa rozmawiano tylko po polsku; kto wymówił słowo niemieckie, musiał zapłacić 5 fen. kary. Sąd był zdania, że „Lutnia“ rugowała język niemiecki na korzyść polskiego i zarządził bliższe badania, czy doniesienie urzędnika zgadza się z prawdą.

A więc powoli wyjaśnia się zagadka, dla czego nasze Towarzystwa stale podejrzywane są o propagandę polityczną. Kamieniem obrazy jest po prostu wyłącznie język polski: jak gdyby polskie towarzystwa mogły posługiwać się np. chińskim językiem! Co do rugowania języka niemieckiego, to wybaczą nam nasi „najserdeczniejsi“, ale my tylko podpatrzyliśmy ich samych; wszakże istnieją osobne Towarzystwa niemieckie strzegące czystości ojczystego swego języka! Czyżby tedy katowickie władze nie znały swego przysłowia „was dem einen recht ist itd. itd.“? Ze „Lutnie“, „Harmonie“ itp. towarzystwa pielęgnujące pieśń polską, powinny równocześnie stać na straży czystości języka polskiego — to jasne jak słońce. Tylko szowinizm niemiecki, silnie zabarwiony idyotyzmem, może tutaj dopatrywać się naruszenia ustawy o Stowarzyszeniach, propagandy politycznej i podobnych „zbrodni“!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W miejsce ks. dr. Pawła Teitza, który przenosi się do Chełmna, został jako nauczyciel religii przy progimnazyum w Nowemmieście nad Drwęcą ks. dr. Bernard Pawlicki, wikary przy kościele Panny Maryi w Toruniu.

Tczew. Tutejsza (starsza) cukrownia płaci za upłyniony rok akcyonaryuszom 15 procent dywidendy.

Starogard. Podczas tegorocznych manewrów wojskowych w pierwszej połowie września urządzą urzędy prowiantowe w Starogardzie, Skurczu i Zblewie. Urzędnicy mają skupywać bydło, kartofle, siano i słomę bezpośrednio z pierwszej ręki.

Sierakowice. Ks. proboszcz Niklewicz przeniesie się wkrótce, jak „Pielgrzymowi“ piszą, na probostwo wteleńskie pod Koronowem.

Gdańsk. 550 lat upływa, odkąd wygotowany jest najstarszy, w tutejszem archiwum przechowywany dokument. Otóż w roku 1346 nadaje wielki mistrz krzyżacki Henryk Busemer miastu różne przywileje. O trzy lata starszym jest napis, zachowany w kościele Panny Maryi, opiewający, że w tym roku (1343) budowa owego kościoła się rozpoczęła, a ośm dni przedtem położono fundamenta pod mury miasta.

Duże Lamkowo. Wielkim dobroczyńcą naszego kościoła jest ks. proboszcz Karlewski. Podczas swego 6-letniego pobytu przynajmniej z 6000 marek ofiarował na potrzeby kościelne. Dał wymalować świątynię, sprawił różne figury

św. i paramenta, a teraz podarował dzwon 20 centnarów ważący.

W Grucie doznali Polacy niemałej przykrości, jak pisze „Gaz. Gr.“ W niedzielę dn. 12 bm. miała się tamże odbyć polska zabawa ludowa i wszystko już do niej było przytowane, ale p. Bieler z Mełna jako wójt odmówił swego pozwolenia. Nie pomogła też osobista reklamacya p. Woelka u landrata w Grudziądzu, który zaraz udał się do rejencyi w Kwidzynie i to także naprożno. Władza tłómaczy swój zakaz tem, iż Tow. ludowe w Grucie jest politycznem.

Kiszpork. Pewien właściciel z Tywęzów chciał zesypać dwie koszki pszczół. Ponieważ zaczęły go kąsać, rzucił wszystko i uciekł. Rozjątrzone pszczoły opadły furmankę stojącą obok bliskiej mleczarni, pokąsały konia na śmierć a woźnicę tak, że leży bez nadziei. Następnie wprowadziły się do mleczarni, zkąd je gorącą dopiero parą zdołano wypędzić.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. ks. Arcypasterz do tutejszego seminaryum duchownego przywiózł kilka pięknych obrazów z Rzymu, które odświeża pan Szczepan Lewicki, malarz-artysta z Pelplina.

W Gniewkowie włamali się dnia 15 bm. w nocy złodzieje do kościoła katolickiego. Amatorzy cudzej własności nie obłowili się atoli wcale, ponieważ nie zdołali wtargnąć do zakrystyi ani rozbić skrzynki do ofiar.

Poznań. Po długich i ciężkich cierpieniach umarł dzisiaj w nocy śp. Kaźmierz Królikowski, najstarszy i jeden z najwybitniejszych artystów sceny polskiej w Poznaniu.

Gniezno. Restauracya tumu, rozpoczęta przed dwunastu laty, bardzo postąpiła naprzód. Wskutek tego przedstawia się dla zwiedzających tę świątynię i jej pamiątki, oraz wszystkie kaplice po lewej stronie grobowca św. Wojciecha i grobu królowej Dąbrówki nader wspaniale. Niemało zasług położył około gustownego odnowienia katedry znany malarz-artysta pan Szczepan Lewicki z Pelplina, który wykończył odnośne, rzeczywiście bardzo mile się przedstawiające malatury kaplic.

Orchowo. Między Orchowem a Myślankowem, należącemi do komisyi kolonizacyjnej, rozpoczętą zostanie niebawem budowa wielkiego zboru; wyznaczono na budowę 60 tysięcy marek.

Krotoszyn. Niemieckie gazety potwierdzają niestety wiadomość, że p. Chełkowski sprzedał dobra Sośnice w pow. krotoszyńskim, 3500 mórg wielkie, na kolonizacyę za 577 000 marek. P. Chełkowski jest zamożnym obywatelem i wcale pono tego z biedy nie uczynił, lecz aby zarobić kilka tysięcy marek. Pięknie, nie ma co mówić!

Wieść obiega, pisze „Goniec“, że wszystkie wolnomyślne Towarzystwa nauczycielskie w naszem Księztwie, stojące w związku z pruskiem stowarzyszeniem nauczycieli z siedzibą w Berlinie, a do którego się nieomal połowa jeszcze katolicko-polskich nauczycieli u nas zalicza, należą do „sławnej“ spółki HKT., spółki podcinającej nam siły żywotne i ssącej nam szpik z kości. A więc tem samem i wszyscy katoliccy nauczyciele, należący do tak zwanych „freie Lehrervereine“, są zarazem członkami owej sławetnej trójki. czyhającej na naszą zagładę. Czy to prawda?

Pisma HKTystów, a na ich czele „Berl. Neueste Nachr.“ bębnią od dni kilku na trwogę z powodu wiadomości, że ks. Arcybiskup Stablewski stara się o założenie konwiktu dla chłopców przygotowujących się do stanu duchownego na wzór zakładu w Pelplinie. Pytają się wprost ministra Bossego, co uczynić zamyśla w obec zamierzonego konwiktu. Sprawę tę wyjaśnia należycie półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ Pisze ona:

Wedle noweli kościelno-politycznej z roku 1886 przysługuje biskupom prawo zakładania i utrzymywania przy gimnazyach itp. konwiktów bez osobnego pozwolenia państwowego. Biskupi są tylko zobowiązani przesłać ministrowi oświecenia ustawy i regulamin zakładu, jak również podać nazwiska kierowników i wychowawców, którzy muszą być poddanymi niemieckimi.“

To zapewne zmusi HKT do milczenia.

Ciekawy zakład rozegrał się w pow. pleszewskim. Kołownik p. Wosocki z Pleszewa założył się z p. Koszutskim z Sośnicy o to, kto pierwszy i to w krótszym czasie przebędzie przestrzeń między Kotlinem a Piekarzewem. Pan Koszutski odbył wyścigi te na wyranżerowanym koniu kozackim, który ma już przeszło 20 lat, lecz mimo to wygrał zakład, bo wyprzedził przed metą p. W. o całe 100 metrów.

Kępno. Prawdopodobnie wskutek spożycia trychinowego mięsa zachorowało w pow. tutejszym przeszło 100 osób, a jedna już umarła. Rzeźnika, który mięso to sprzedawał, już aresztowano i jeżeli mu udowodnią winę, nie minie go surowa kara.

W Międzychodzie założyli Niemcy antysemickie Towarzystwo gimnastyczne; naczelnicy władz tamtejszych okazali temu Tow. jawną niechęć.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Włochy (Wallendorf) w powiecie namysłowskim. Proboszcz tutejszy, ksiądz Walenty Rimel. zmarł w czwartek po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62 S. p. ksiądz Rimel urodził się 19 lutego 1834 r. w Rudniku; został wyświęcony na księdza w roku 1859, a probostwem tutejszem zarządzał od r. 1886. N. o. w p.

Gosławice powiat lubliniecki. Najstarszym mieszkańcem tutejszej gminy jest dawniejszy sołtys, obecnie wycużnik, Antoni Czech, gdyż liczy 84 lata. Sprawował on nieprzerwanie urząd sołtysa przez 33 lata ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich mieszkańców gminy.

Rybnik. Dozórca lazaretowy p. Karól Morgalla II. który dnia 30 marca z narażeniem życia uratował od zatonięcia obłąkanego człowieka, otrzymał od prezydenta rejencyjnego za to nagrodę pieniężną w wysokości 30 mr.

W Kobylicach pod Koźlem zgorzał 13 bm. w nocy dom mieszkalny chałupnika Pankalli, u którego miało się nazajutrz odbyć wesele.

Bytom. Dwunastoletni chłopiec Wieczorek zachorował nagle wieczorem, najadłszy się jagód leśnych, nazajutrz rano już nie żył. Sądzono, że tu zachodzi pewnie wypadek podobny do cholery, a tymczasem badanie lekarskie okazało, że przyczyną śmierci było zesztywnienie karku, choroba zaraźliwa, która się od czasu do czasu w niektórych miejscowościach pokazuje.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Z austryackiego Śląska. W Gnojniku obchodził w tych dniach ks. proboszcz Karól Paździora swój 25-letni jubileusz kapłański. Jubilat odprawił w dzień jubileuszowy Mszę św. w asystencyi sąsiednich proboszczów, podczas której lud z towarzyszeniem kapeli bardzo pięknie śpiewał. Podczas obiadu podniósł ks. prałat Swieży zasługi ks. Paździory na polu narodowem, życząc mu długiego życia i zdrowia, aby jak najwięcej mógł jeszcze pracować dla ludu polskiego na Śląsku. Ks. Paździora starał się gorąco o polską czytelnię

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Janek nie wiedział, co to znaczy. Stał ukryty za drzewem, z ręką na cynglu pistoletu, przerażony okropnie. Gdy jednak jęki ciągle się powtarzały, w rozpaczliwej odwadze, postanowił się przekonać, coby to było.

— Przecież jest jakaś żyjąca istota w tym pustym lesie... — szepnął i posunął się w kierunku zasłyszanego jęku. W miarę, jak się zbliżał, jęki były coraz donośniejsze, coraz wyraźniejsze. Idąc tak, Janek nagle ujrzał coś białego, szerokiego, coś nieruchomie leżącego na ziemi. Nie mógł zrozumieć, coby to było, a jęki wciąż powtarzały się, coraz bliżej, tuż prawie przy nim.

Schylił się i przy tej trosze światła, jaka jest nawet wśród największych ciemności, spostrzegł pod nogami swemi leżącą małą psinę, skowyczącą żałośnie.

— A więc to ty biedaku jęczałeś tak okropnie — rzekł Janek, głaszcząc psa po głowie, — cóż ci to jest i czemu się nie podniesiesz?

Pies istotnie włóczył się u nóg Janka, skowycząc ciągle i liżąc mu ręce. Nie wiele myśląc, podniósł go Janek i przekonał się, że psina ma szkaradnie strzaskane obydwie tylne nogi.

— O biedny piesku, — zawołał, — któż tak niegodziwie z tobą postąpił!

Pies tulił się do niego, lizał mu ręce i jęczał tak smutnie, tak żałośnie, że Janek uczuł łzy w oczach.

— Cóż ja ci poradzę, ja sam jestem opuszczony! — szeptał.

Podniósł głowę i spostrzegł znowu ową białą płachtę, leżącą nieopodal na ziemi, którą już poprzednio zauważył.

— Co to być może? — spytał sam siebie i posunął się naprzód.

Na swoją radość przekonał się, że to wielka kałuża wody, która zapewne utworzyła się z deszczu padającego poprzedzającej nocy i świeciła pod blaskiem gwiazd biało, podobna do płachty leżącej na ziemi.

Podziękował Bogu za to odkrycie, ugasił pragnienie, obmył nią zakrwawione nogi psa, potem wydobył z kieszeni chusteczkę, zmaczał ją, rozdarł na dwie połowy i starannie obwiązał połamane nogi psiny. Ten jęczał z bólu, ale zachowywał się spokojnie, jak gdyby rozumiał, że to, co z nim robią, robią dla jego dobra, lizał tylko biedak ciągle ręce Janka.

Opatrzywszy rannego swego towarzysza, Janek wziął go na ręce, wstał i poszedł dalej, odważniejszy już teraz i spokojniejszy szukać gościńca.

VIII.

Długo, bardzo długo Janek błądził po lesie i upragnionego gościńca znaleść nie mógł. Ciągle widział przed sobą i dokoła siebie las i las; kilkakrotnie nawet tak stracił całkowite pojęcie kierunku, że wracał nad ową kałużę wodną, przy której ugasił pragnienie i znalazł ciężko poranionego psa. Tem błądzeniem, tem fatalnem kołowaniem tak był znużony, że co chwila musiał spoczywać, zwłaszcza, że pies, którego ciągle niósł na ręku, ciążył mu bardzo — a przecież nie rzucił go, nie pomyślał o tem wcale. Dokuczał mu mocno głód i gdyby nie to, gdyby nie chęć wyszukania gdziekolwiek jakiego pożywienia, byłby usiadł i przeczekał w lesie do rana, ale czuł, że jak spocznie, to rano nie będzie się już mógł z osłabienia podnieść.

Wlókł się więc dalej słaby, tracąc energię, jedynie pędzony głodem. Teraz znalazł się, jak mu się zdawało, w całkiem nieznanej sobie części lasu. Dotąd błądził między staremi drzewami, które tworząc u góry zbitą masę gałęzi, u dołu były nagie i nie dozwalały rozszerzać się drobnej roślinności, teraz wszedł widocznie w młody lasek, dobrze jak to mówią podszyty, pełen drobnych, gęsto rosnących, drzewek, przez które z trudnością nasz bohater torował sobie drogę. Lękając się o rannego psa, musiał ostróżnie stąpać i co chwila odchylać bujnie rosnące gałęzie, co go męczyło niezmiernie i w końcu tak zmęczyło, że padł raczoj niż siadł na wolniejszem miejscu i zaczął gorzko nad swym losem płakać.

— Niech się co chce dzieje ze mną, — szepnął — już dalej iść nie mogę.

I w głębi duszy począł sobie robić wyrzuty, że opuścił Łęgonice, że się rzucił w szereg awantur, które nikomu korzyści nie przyniosą, a jego samego narażą na nędzną, wśród lasu, śmierć głodową.

— Nie lepiej było spać teraz w wygodnem łóżeczku? — mówił sobie.

I w wyobraźni jego rysowało się ponętnie to ciche, ciepłe i spokojne jego łóżko w dworze Łęgonickim. O! jakaż różnica między tym spokojem a tym ponurym, chłodnym lasem — coby on dał za to, żeby mógł być teraz w swym pokoju!

Ale wkrótce przeminęła ta mimowolna, wywołana głodem i znużeniem słabość.

— Pfe Janku, — mówił sobie, wstydź się, to co zrobiłeś, dobrze zrobiłeś, powinieneś był zrobić. Czyż to ty pierwszy jesteś w takiem położeniu? Przypomnij sobie, coś czytał w historyi o królu Łokietku, jak musiał uciekać, kryć się po jaskiniach leśnych przed Czechami, a on przecież był królem, a ty czem jesteś? sierotą nieznanym. Dalej, podnieś głowę i pokaż, że umiesz znosić zimno i głód, jak przystało na mężczyznę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Skoczowie, założył kilka kółek rólniczych i pisze do gazet polskich. W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ ogłosił jubilat podziękowanie za okazane uznanie jego „pracy na niwie narodowej około oświaty ludu naszego, dziękując dziękując staropolskiem: Bóg zapłać.“

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jak wiadomo, postanowił rząd niemiecki, aby Niemcy wzięły urzędowy udział w przyszłej wystawie paryskiej. Nie podoba się księciu Bismarckowi, który w przybocznym swoim organie „Hamburger Nachrichten“ potępia uchwałę rządu niemieckiego. W obronie rządu staje „Germania“, która powiada, że jeśli ks. Bismarck chce rzeczywiście służyć ojczyźnie niemieckiej radą swoją w sprawach zagranicznej polityki, to powinien zdanie swoje objawić przed czasem, a nie ganić uchwały rządu po jej zapadnięciu. Kto przychodzi z „dobrą“ radą zapóźno, musi być przygotowanym na to, że mimo najlepszej chęci nie może ona doznać uwzględnienia. Swoją drogą zauważa „Germania“, że uchwały rządu bynajmniej ganić nie można, gdyż Niemcy na wzięcie udziału w wystawie paryskiej nic nie stracą, a żądanie wstrzymania się od udziału jest pod każdym względem niczem nieuzasadnione.

Rzym. Przesilenie gabinetowe we Włoszech nie zostało jeszcze ukończone, ponieważ Visconti Venosta, którego sobie Rudini upatrzył na ministra spraw zagranicznych robi pewne trudności.

Paryż. Bawiący obecnie w Paryżu wicekról chiński Li-Hung-Czang przepędza głównie czas na zwiedzaniu osobliwości pięknej stolicy Francyi i na spożywaniu różnych oficyalnych obiadów i śniadań. Wyprawił też dla niego śniadanie na wieży Eiffla minister spraw zagranicznych Hanoteaux, następnie obiadował wicekról w towarzystwie wszystkich ministrów u prezydenta Faura.

Kreta. Z powodu pogorszenia się stósunków na Krecie wysłał francuzki minister marynarki jeden okręt wojenny na wody kreteńskie. Z Aten nadchodzą nowe wiadomości o wykroczeniach wojsk tureckich, popełnianych względem ludności chrześciańskiej, co spowodowało rząd grecki do wystósowania do mocarstw zagranicznych nowej noty, zwracającej im uwagę na nieznośne stósunki, panujące na wyspie. Konsulowie w Kanei żądają odwołania z Krety gubernatora wojskowego Abdula paszy, którego uważają za główną przeszkodę przywrócenia na wyspie normalnych stósunków.

Z Kuby. Urzędowy telegram hiszpański donosi o nowem zwycięztwie wojsk hiszpańskich na Kubie, a mianowicie o pobiciu oddziałów wodzów powstańczych Jereza, Vapony i Morejona. Z drugiej strony donoszą o nowych, i to udanych, zamachach powstańców na koleje żelazne. W stolicy wyspy wykryła policya wielki skład broni, przeznaczonej do użytku powstańców.

Z różnych stron.

Bochum. Polak Przybylak został w kopalni okaleczony.

Bochum. Podobno fabryka „Bochumer Verein“ zamierza kupić cechę „General Erbschollen“ w Weitmar.

Buer. Na cesze „Hugo“ okaleczył górnik Budemann.

Günnigfeld. W przeszłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła katolickiego. Nasza nowa gmina liczy niemal dwa tysiące katolików.

Wattenscheid. 17-go bm. zapalił się wagon kolei elektrycznej.

Linz. „Cicero“ najstarszy parowiec pływający na wodach Renu zatonął onegdaj.

Orense w Hiszpanii. Złodzieje chcieli w Borkas okraść księdza, w którym to celu położyli bombę dynamitową pod podłogę jego sypialni. Wybuch wyrządził liczne szkody. Księdzu nic się nie stało, a złodzieje uciekli.

Do żołnierzy paczki, listy zwyczajne i z pieniędzmi należy adresować jak zwyczajnie: „Soldatenbrief. Eigene Angelegenheit des Empfängers“. Ponieważ żołnierze wychodzą teraz na manewry, a nie można wiedzieć, gdzie którego dnia znajdować się będą, najlepiej adresować jak zwykle tam dotąd, gdzie żołnierz dotychczas był na załodze. Władza wojskowa sama list, paczkę itp. pośle razem z innemi za pułkiem.

Z okazyi wyroku wydziału obwodowego bydgoskiego, wydanego przeciwko burmistrzowi gnieźnieńskiemu panu Rollowi, pisze „Germania“ katolicka:

„Dwa postępowania dyscyplinarne zasługują na to, aby im się bliżej przypatrzeć: nadzwyczaj łagodny wyrok przeciwko znanemu asesorowi Wehlauowi i nadzwyczaj twardy wyrok przeciwko burmistrzowi panu Rollowi. Pan Rolle zakazał przy pewnej uroczystości grać hymn narodowy, za to dał mu wydział obwodowy terminatkę. Na szczęście wyrok ów nie zapadł w ostatniej instancyi. W każdym razie nie zrozumie lud — chociaż bardzo trudno jest przeciwstawić oba zawinienia ze stanowiska prawniczego — niezwykłej łagodności w sprawie Wehlaua, a osobliwie ostrego postępowania przeciw p. Rollowi. Należy spodziewać się, że wyższa instancya i nad tem się zastanowi.“

Tajemniczy zamek. Z Miskolcza donoszą, że w pobliskiej miejscowości Szirma-Bessengo, stanowiącej, fideikomisową własność hr. Alfreda Szirmay'a, znaleziono przy sposobności odkopania ruiny w parku pałacowym tajemnicą osłonięty skarb. Mianowicie w głębokości 2 metrów natrafili robotnicy na dobrze obmurowaną ściankę boczną. Po przebiciu jej dał się uczuć okropny zaduch a wewnątrz otworu pokazała się żelazna skrzynka, połowy metra kwadratowego. Zawartość tajemniczej skrzynki stanowiła bogate materya przetykana złotem, w którą zawinięte były trzy starożytne metalowe kubki artystycznej, filigranowej roboty, nadto leżały tu inne jeszcze kubki z oksydowanego srebra. Przy dalszem odkopywaniu ruiny znaleziono nowe otwory niby pieczary, a w nich szkielety mężczyzn, kobiet i dzieci. Widok ten wywołał ogólne przerażenie. Na zarządzenie hr. Szirmay'a, wstrzymano dalsze rozkopywanie ruiny, gdyż hr. Schirmay przypuszcza, iż znajdzie w archiwach rodzinnych klucz do tej niezwykłej zagadki.

Państwo dziadów. Dziennik japoński „Kokumin“ zamieszcza interesujący artykuł o gminie dziadowskiej, która przebywa w lesie w prowincyi Shinano. Gmina ta istnieje już od lat 40 i liczy 300 członków, między nimi wiele kobiet i dzieci. Na czele gminy stoi „król“, mężczyzna lat 60, który posiada nieograniczoną władzę. lecz mimo tego żebrze również, jak inni. Podczas pogody śpią żebracy pod gołem niebem, tylko w zimie lub podczas deszczu stawiają wieczorem namioty z grubego papieru, nasiąkniętego oliwą. Rano zwijają obóz i pakują wszystko w pudła i paki, aby zatrzeć wszelki ślad po sobie. Następnie rozbiegają się po wsiach okolicznych, chodząc po prośbie, aby wieczorem zebrać się w lesie, zgotować wspólnie wieczerzę, jeść, rozmawiać, śpiewać, pić itd. Przytem umieją — jest to jedną z głównych ustaw ich „króla“ — zatrzeć ślady każdorazowego noclegu tak umiejętnie, iż jeszcze przed niewielu laty nawet mieszkańcy wsi okolicznych nie mieli pojęcia o istnieniu tego państwa dziadów. Zresztą żebracy ci, chociaż wielu z nich było dawniej szulerami, złodziejami itp., unikają podobno kradzieży i innych wykroczeń przeciw prawu, przynajmniej we wsiach, z których dobroczynności żyją. Gdy nowicyusz zgłosi się celem wstąpienia w skład tego państwa, musi najpierw „królowi“ opowiedzieć bieg swego życia, poczem tenże rozstrzyga o jego losie; „królowi“ przysługuje również prawo do wykluczania niezdolnych członków, do załatwienia sporów, do karania itd. Nikt nie śmiałby stawić oporu wyrokowi „króla“, którego powaga polega na tem, iż jest założycielem tego państwa, gdyż pierwszy zamieszkał w lesie, werbując coraz więcej zwolenników rzemiosła dziadowskiego. Żebracy ci umieją nawet sporządzić sobie gorącą kąpiel, bez której żaden Japończyk obejść się nie może. Do tego używają znów papieru, nasiąkniętego oliwą, który w ogóle w gospodarstwie tych żebraków odgrywa wielką rolę. Wykopują rów na pięć stóp głębokości i wyścielają starannie jego ściany wspomnianym papierem. Następnie napełniają rów wodą i wrzucają do niej kamienie, rozpalone poprzednio w ogniu, dopóki woda nie osiągnie do-statecznej temperatury.

Grzeczny rabunek. Zamieszkały w Palermo baron Frasca, stał się w tych dniach ofiarą rabunku, dokonanego z wielką galanteryą. Wracał on z poczty do domu, po otrzymaniu 5000 lirów w pieniężnym pakiecie. O kilkaset metrów od domu otoczyło jego karetę pięciu zbrojnych i zamaskowanych ludzi i zatrzymawszy konie, bardzo grzecznie prosili o pieniądze. Baron wyjął je z kieszeni bez oporu. Najbliżej stojący bandyta przekonał się, że list zawiera sumę wskazaną, poczem uścisnął rękę barona, podziękował mu w słowach gorących, ukłonił się i wraz z towarzyszami zniknął w mgnieniu oka.

Powody rozmaitych odcieni w kolorze żółtka. — Ugotowawszy i przekroiwszy parę jaj, pochodzących z rozmaitych miejscowości, przekonamy się łatwo, że kolor ich żółtka przedstawia rozmaite odcienie. Znawcy przypisują zjawisko to wpływowi pożywienia, które kury dostają, a twierdzenie to rozciąga się nietylko do kur, ale i do reszty ptactwa gospodarskiego. Jeżeli w bliskości stawu znajdują się np. dęby, a kaczki w czasie niesienia spożywały żołądź w większej ilości, jaja ich po ugotowaniu wyglądałyby tak ciemne, że mogłyby łatwo być uznane za zepsute, a przecież nie tracą one przez to ani na smaku, ani na wartości pożywnej. Kaczki żywione wyłącznie zbożem, mąką lub kartoflami, znoszą zwykle jaja z żółtkami jasnemi, jeżeli zaś mają wolność chodzenia i wynajdywania sobie pokarmów zwierzęcych, natenczas żółtka ich nabierają barwy ciemno-żółtej. Kaczki, które żyją nad wodami słonemi i zmuszone są do szukania pożywienia wyłącznie na brzegach ich, niosą jaja z żółtkami o barwie ciemnopomarańczowej tak samo, jak wszystkie ptaki nadwodne. Kury żywione zbożem, otrębami i gotowanemi kartoflami niosą jaja z żółtkami jasnemi, a chcąc nadać im ciemniejszą barwę, należy zostawić kurom wolność chodzenia i wyszukiwania sobie rozmaitych owadów, albo dodawać do karmy trochę pieprzu.

Wesoły kącik.

Chłop i adwokat.

Adwokat: Cóż wam sędzia powiedział?

Chłop: Odesłał mię do djabła.

Adwokat: A wy co na to?

Chłop: Przyszedłem do pana.

Adwokat: Dobrzeście zrobili, bo 20 bm. mamy termin.

Chłop: Termin?

Adwokat: Czy chcecie iść sami, czy mam iść za was?

Chłop: Chciałem sam stajać, alem się inaczej rozmyślił.

Adwokat: Jakże więc?

Chłop: Staj pan za mnie, panie adwokacie, bo oni ta przed panem zawsze mają więcej strachu i obrzydzenia!

Przy egzaminie lekarskim.

Profesor: Proszę mi powiedzieć, jakiego rodzaju poty uprawnia nasza nauka?

(Kandydat skrobie się po czupryniei milczy).

Profesor: No, mówże pan! Cóżbyś uczynił, gdybyś miał pacyenta, któregobyś chciał w poty wprowadzić.

Kandydat: Posłałbym go do pana na egzamin...

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny

w Ostrowie.

Tylko dobrze obciągnięte zegarki kieszonkowe, ścienne. regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancyą piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

Dla tego,

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdem dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.

Wielka wyprzedaż z powodu nowej budowy.

Aby o ile możności zupełnie wyprzątnąć nasze **znaczne** zapasy towarów

powtórnie zniżamy już i tak tanie ceny.

Nadzwyczajne korzyści, jakie dajemy, będą dla tego niebywałe. Skutek, jaki nasza wyprzedaż miała u publiczności, jest najlepszym dowodem, że nasze ceny są **bardzo niskie.**

Teraźniejsze znacznie zniżone ceny wyprzedaży, są obok dotychczasowych cen wyraźnie niebieskim ołówkiem wypisane.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Telefonu nr. 143.

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen , z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes, 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen.. z przes. 30 fen.

Zywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu ul. Berlińska nr. 15,

poleca

Chorągwie rzymskie i sztandary

dla kościołów i towarzystw, z obrazami malowanemi jako i artystycznie haftowanemi.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw

podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Cenniki, oraz próby materyałów franko.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen.. Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tyklo połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: **„Wiarus Polski“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Wysyłam codziennie

świeże masło

od krów chodzących po trawie. 8 funtów franko 6,80 mr. za zaliczką pocztową.

M. Benjamin, obywatel, Friedrichshof. O./P.

Najlepsze i najtańsze źródło do zamawiania

ubrań męzkich

z najnowszych materyj.

Jan Kołecki,

Bickern pod Wanne,

(naprzeciw katol. kościoła).

Najtańsze źródło zakupna towarów kolonialnych.

Zakład spożywczy

(Consum-Anstalt)

S. Windmüller, Herne,

15 Bahnhofstr. 15.

poleca

Najlepszą kawę funt po 90 fen., 1,00, 1,10, 1,20, 1,30 1,40, 1,50 mr.

Najlepszą margarynę ze słodkiej śmietany funt po 50, 60, 70 fen., przy 5 funtach 5 fen. taniej.

Najlepsza margaryna funt 95 fen.

Groch olbrzymi, miękko się gotujący funt po 9 i 11 fen.

Najlepszy bób biały miękko się gotujący funt po 12 i 14 fen.

Najlepszy smalec czysty funt 50 f. funtach po 38 fen.

Najlepszy ryż funt po 12, 14, 16, 18, 20 i 22 fen.

Najlepsze mydło oszczędniościowe ziarniste funt 22 i 25 fen.

Najl. mydło ziarniste funt 15 fen.

Najl. mydło szare funt 14 fen.

Najlepsze pełne śledzie hol. tuzin po 35 fen.

Najlepsza słonina solona 10 funtów 4 marki.

Najl. słonia wędzona funt 50 fen.

Najlepsza słonina westfalska po 60 fen., przy 5 funtach po 58 fen.

Najlepsza kiełbasa zw. Mettwurst funt 70 fen.

Najlepsza mąka pszenna funt 11 fen., przy 5 funtach po 10 fen.

Najlepsza kasza jęczmienna 12 f., tatarczana, jaglana, kawa Franka, tabaka do żucia, wszelkie gatunki makaronu, jako też wszelkie tu nie wymienione artykuły po cenach najtańszych.

Najlepszy smalec i tłuszcz do kraszenia funt po 40 fen., przy 5 przy 5 funtach po 48 fen.

Królowa

Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matka Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Spiewnik Polski, obejmujący najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazurki, kujawiaki itd. itd. Cena 50 fen. z przesyłką 55 fen.

Nowe książki.

Zywot św. Jana Egipskiego cieśli. Cena 50 fen., z przes. 55 f. — Zywot św. Baldomara, kowala. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Tomasza a Kempis o samotności i rozmyślaniu. Cena 20 fen., z przes. 23 fen. — Prawdy wieczne. Cena 65 fen., z przez. 75 fen. — O najświętszem Sercu Jezusowem. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Zywoty św. sług: Tropes'a, Onezyma, Nereusza, Tryfona, Juliana, Ischiryzona. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Zywoty św. sług: Symfroniusza, Cypryana, Prota i Jacka, Kastulusa, Anicetego. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Dziatki Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Zywot św. Guilielma, patrona piekarzy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Różaniec, rozważany w trzydziestu rozmyślaniach. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Swięty Symplicyusz. Cena 90 fen., z przes. 1 mr. — Zywot św. Alojzego Gonzagi, w mocnej oprawie. Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr. — Namowy Ducha świętego Cena 1,50 mr., z przes. 1,70 mr. — Skarbnica ludzi pobożnych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Maryi Panny: Cena 75 fen., z przes. 85 fen. — Zywoty św. Dziewic: Cecylii, Leokadyi, Brygidy, Genowefy. Cena 1,50 mr , z przes. 1,60. — Nowenny i Modlitwy do Matki Boskiej łaskami słynącej, oraz pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen., z przez. 35 fen. — O przyzwoitości chrześciańskiej. Nauka dla wszystkich stanów, a szczególnie dla młodzieży. Cena 10 fen., z przes. 13 fen. — Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie. Cena 10 fen., z przez. 13 fen. — Zywoty niektórych świętych: Sw. Maryi Egipcyanki, św. Agnieszki św., Franciszka z Assyżu. Cena 20 fen., z przez. 25 fen.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polsk wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiegoo idzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sniegulinka. Historya bardzo zajmująca o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Z niewoli tatarskiej. Opowieść z czasu napadu tatarów na Polskę. Cena 2,00 m. z przes. 2,20 mr. — Kanarek. Powiastka. Cena 20 f., z przez. 25 f. — Nagroda cnoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niowoli, Lekarz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.